

## **Nowy Cmentarz Żydowski przy ul. Podmiejskiej w Kaliszu**

### **Hali**

Kalisz to miasto wielu wyznań. Żyli tu razem katolicy, prawosławni, ewangelicy i Żydzi. Przed II wojną światową, w Kaliszu mieszkało ponad 30 tys. obywateli narodowości żydowskiej (1/3 mieszkańców miasta). Mieszkali nie tylko w swojej dzielnicy (danej im przy lokacji miasta), żyli w domach z wyznawcami innych religii i narodowości. Życie w owym czasie nie było łatwe, wielopokoleniowe i wielodzietne rodziny egzystowały w małych mieszkaniach, zajmowano się wszystkim co dało utrzymanie rodzinie. Żyli biednie, ale przestrzegali nakazów zawartych w religii. Byli wśród nich także zamożni mieszczaństwo - fabrykanci, hurtownicy, właściciele sklepów, przedstawiciele wolnych zawodów czy wykwalifikowani rzemieślnicy. Wszyscy oni, bez względu na status majątkowy, budowali Kalisz, wpływali na jego rozwój i wygląd. Kochali to miasto i byli tu u siebie.

Kalisz tamtego czasu wydawałby nam się bardzo kolorowy. Na ulicach słyhać było wiele języków, ortodoksyjni Żydzi w swoich chałatach i nakryciach głowy, żydowskie kobiety w perukach lub chustach, gwar biegających po ulicach dzieci - to obrazy, które już nie wrócą. Ulice pełne handlujących ludzi, sklepy z kolorowymi witrynami, zapach potraw dochodzący z szynków, restauracji i mieszkań, zgiełk, szum, ruch. Wszystko to powodowało, że miasto żyło, a życie toczyło się nie tylko w czterech ścianach mieszkań, ale także na zewnątrz.

Sercem dzielnicy żydowskiej była część ze starą synagogą. To stąd trzy razy dziennie dochodziły kaliszanki odgłosy modlitw, to do tego budynku przychodzili także nieżydowscy mieszkańcy Kalisza, aby posłuchać wspaniałych głosów kaliskich kantorów. To obok synagogi w ogromnym budynku Talmud Tory (szkoły) uczyli się biedni żydowscy chłopcy, którzy przed i po zajęciach w szkole szczerze wypełniali plac zwany Rozmarkiem. Ich dziecinne głosy radowały przechodniów, a ich wybryki i żarty denerwowały zarabiających na placu handlowców. W takim miejscu spotykali się ortodoksi, chasydzi i zwolennicy wszelkich nowości. To tu socjaliści z Bund-u protestowali przeciwko wyzyskowi kapitalistów i tu młode pary spotykały się na pierwsze randki. Serce dzielnicy biło szybko i głośno, a nad wszystkim czuwał rabin, poważany przez wszystkich mieszkańców Kalisza, nie tylko Żydów. Tego obrazu już nie ma, pozostały powidoki.

Ludność polska określała cmentarz żydowski mianem: *kirkow*, *kirkut*, co jest zmienioną nazwą niemiecką *kirche hof* - dziedziniec kościelny. Żydzi najczęściej o swych cmentarzach mówią *bejt ojłum*, co było żydowskim odpowiednikiem hebrajskiej nazwy cmentarza *bet alamdam* - dom wieczności. W języku hebrajskim używa się także nazwy *bet chajim* - dom życia i *bet kwarot* - dom grobów.

Cmentarz żydowski w myśl przepisów Talmudu babilońskiego powinien znajdować się w odległości co najmniej 50 łokci (25 m) - od osady. Żydzi polscy nie mieli nawet możliwości naruszania tego przepisu. W średniowieczu wolno im było grzebać swych zmarłych wyłącznie za murami miasta, gdzie też zakładali swe cmentarze. W Kaliszu pierwszy cmentarz żydowski założono przed 1285 r., kiedy to Przemysław II zatwierdził sprzedaż części gruntu na Rypinku Żydom kaliskim w celu założenia cmentarza. Czysznik cmentarza opłacany był przez gminę żydowską pieprzem, szafranem i innymi korzeniami. Jednak już wcześniejszy dokument z dnia 16 sierpnia 1264 r. zwany Statutem Kaliskim nadany przez księcia kaliskiego Bolesława Pobożnego unormował prawo do posiadania cmentarza przez tutejszych Żydów. Kirkut odległy był o pół kilometra od murów miasta (przy zbiegu obecnych ulic Nowy Świat, Handlowej i Skalmierzyckiej). Stara żydowska nekropolia to książkowy przykład jak powinno zakładać się żydowskie cmentarze i co robić kiedy cmentarze zaczynają być zapełnione. Cmentarz w Kaliszu trzykrotnie zasypywano, powstały w ten sposób trzy warstwy pochówkowe - kiedy cmentarz jest zapełniony i nie ma miejsca na nowe pochówki, teren zasypuje się warstwą ziemi - minimum 2 m (także macewy - nagrobki) i w ten sposób powstaje kolejna warstwa pochówkowa. Teren cmentarza ogradzano płotem. Religia mojżeszowa zabrania niszczenia, czy likwidacji grobu. Grób jako całość jest nieskończenie trwały i dopóki znana jest jego lokalizacja, miejsca takiego nie można naruszyć ani zmienić jego przeznaczenia. Nienaruszalny jest grób jak i cmentarz.

Odbudowa miasta ze zniszczeń pierwszej wojny światowej, planowane poszerzenie terenów miejskich, a co za tym idzie napływ nowej ludności, spowodowało, iż koniecznym stało się wytyczenie nowych terenów nie tylko pod zabudowę mieszkaniową, ale także pod cmentarz. Stara, ponad 800 letnia nekropolia żydowska w najbliższych latach nie byłaby w stanie spełniać swych funkcji, nie było na niej miejsca na nowe pochówki. Niemożność likwidacji starych grobów spowodowała, iż palącym problemem stało się wytyczenie

nowych terenów pod kolejny cmentarz.

Ziemię pod nowy cmentarz Gmina Żydowska zakupiła od Magistratu Miasta Kalisza w 1920 r. Teren ten znajdował się w obrębie dawnego majątku Dobrzec - Mały. Gmina zapłaciła do kasy magistrackiej kwotę 40.000 marek jako sumę należną za zakupiony teren (teren pomiędzy ul. Widok a Wąską).

Początkowo cmentarz nie cieszył się zbyt wielkim uznaniem kaliskich Żydów. Nadal rodziny wolały chować swych zmarłych na terenie starego, historycznego cmentarza, ubodzy nie mieli wyboru, oferowane miejsca na nowym cmentarzu były o wiele tańsze. Radykalnie sytuacja zmieniła się z chwilą śmierci rabina Jechaskiela Lipszyca. Na pogrzeb przybyły olbrzymie tłumy z kraju i z zagranicy. Rabin Lipszyc w swym testamencie zaznaczył, aby pochować go na terenie nowego cmentarza. Od tej chwili nowa nekropolia stała się uznanym miejscem spoczynku.

Żydzi traktują śmierć jako naturalną konsekwencję życia, część cyklu biologicznego wszystkich istot na ziemi. Całym obrzędkiem związanym ze śmiercią zajmowała się Chewra Kadisza (Bractwo Pogrzebowe). Członkowie tego bractwa byli wolontariuszami, pobożnymi ludźmi o nieposzlakowanej opinii i ogólnym zaufaniu całej społeczności. To oni delegowali szomra (strażnika), który przez noc czuwał przy zwłokach i recytował psalmy, ponieważ zmarłych nie wolno pozostawiać samych. Ochotnicy bractwa pogrzebowego wypełniali rytualny obowiązek zamknięcia powiek zmarłemu, oczyszczali ciało i zawijali je w całun (całun był szyty z białego płótna, jednak szew nie mógł mieć nigdzie pętelek - była to fastryga, co miało być symbolem tymczasowości). Zwłoki układano w domu na słomianym pościeli, ze stopami skierowanymi na wschód - ku Jerozolimie. Jeśli ktoś zmarł w piątek, leżał przez całą sobotę aż do niedzieli rano. Zapalano świecę i stawiano ją u wezgłowia zmarłego. Niektóre rodziny, nie mogły pozwolić sobie na oczyszczenie zwłok w osobnym pokoju własnego mieszkania, w takich przypadkach oczyszczenie odbywało się w specjalnym, przeznaczonym do tego celu pokoju przy cmentarzu - tahara sztibl, izbie oczyszczania. Zmarłego na cmentarz odwoził karawan, członkowie bractwa pogrzebowego wynosili ciało w płytkiej, prostej, drewnianej trumnie bez wieka i umieszczali je na karawanie. Jeśli był to mężczyzna, na okrywającej ciało czarnej materii rozkładano jego płaszcz modlitewny. Bliska rodzina i żałobnicy podążali za karawanem na cmentarz pieszo.

Kobiety szły na końcu, w pewnym oddaleniu od mężczyzn. Obok konduktu szedł członek bractwa pogrzebowego i grzechotał przed mijanymi osobami puszką na jałmużnę i intonował tradycyjny refren: "Jałmużna zbawia od niespodziewanej śmierci".

Kiedy zbliżał się kondukt, zamykano sklepy, po czym kiedy przeszedł otwierano je ponownie. Jeśli na drodze na cmentarz znajdowała się synagoga, kondukt zatrzymywał się przed nią na chwilę. Rozlegały się krzyki, jęki, szlochy, lamenty i zawodzenia, zwłaszcza kobiet. Zmarłego odzianego w całun kładziono na marach, przed pochówkiem członek bractwa pogrzebowego zdejmował zmarłemu kaptur i kładł cztery gliniane skorupki na oczach, nosie i ustach. Nie jest to żydowskie prawo, lecz sięgająca czasów biblijnych tradycja. Z Talmudu dowiadujemy się o oczach, że "nigdy nie są nasycone". W myśli żydowskiej "każdy człowiek ma zawiść w oczach", "wzrokiem zazdrości i pożąda i nic nawet śmierć nie jest w stanie uspokoić oczu". Skorupki pochodziły często z jednego naczynia, tłuczonego podczas uroczystości pogrzebowej, przy grobie. Kiedy dopełniono obrządku, ciało spowite w biały całun składano do grobu. Jeśli był to dorosły mężczyzna, chowano z nim jego szal modlitewny - z odciętym jednym cicit (frędzle).

Przy grobie odmawiano kadisz.

Po pogrzebie żałobnicy szli do domu, zjadali chleb, dzwonko śledzia i jajko na twardo (które wcześniej gotowały się powoli, zagrzebane w gorącym popiele). Od tego momentu rozpoczynał się okres żałoby - sziva (siedem).

Sziva jest obchodzona w ciągu siedmiu dni przez rodziców, dzieci, małżonków i rodzeństwo zmarłego, najczęściej wspólnie w domu zmarłego. Żałobnicy siedzą na niskich krzesłach, lub bezpośrednio na ziemi, nie zakładają butów, nie golą się, nie obcinają włosów, nie używają kosmetyków, nie pracują, rezygnują z rzeczy, które sprawiają przyjemność lub dają zadowolenie. Jeśli w czasie żałoby wypada święto, zostaje ona przerywana, a przypadający na czas sziva Szabat jest w nią wliczany, ale nie obchodzi się go jako dzień żałoby.

Kolejny etap żałoby to szloszim (trzydzieści, ponieważ trwa do trzydziestego dnia po pogrzebie). W tym czasie żałobnicy nie uczestniczą w zabawach, przyjęciach, nie golą się, nie obcinają włosów i nie słuchają muzyki.

Ostatnią częścią żałoby jest awelut, który obchodzi się tylko po śmierci rodziców. Okres ten trwa dwanaście miesięcy od pogrzebu. Przez jedenaście miesięcy syn odmawia każdego dnia Kadisz.

Niemalże w całej Europie Wschodniej, zmarłych Żydów nie grzebano w trumnach. Nie wymaga tego nigdzie żydowskie prawo. Od dna grobu do mniej więcej połowy wysokości sięgał drewniany szalunek. Kiedy ciało umieszczano w grobie, często z woreczkiem ziemi z Erec Izrael pod głową (ziemię przywozili pielgrzymi), na belkach szalunku opierano w poprzek ponad całunem deski - obyczaj ten panował wśród Żydów kaliskich jeszcze w okresie międzywojennym. W XIX i XX w. zwyczaj grzebania zmarłych w trumnach ograniczał się jedynie do najzamożniejszej, asymilującej się części społeczeństwa żydowskiego. W ten sposób przy zakopywaniu grobu unikano ryzyka, że ciało zmarłego zostanie uderzone lub zniekształcone przez spadającą ziemię. Nieużywanie trumien wiązało się z biblijnym stwierdzeniem - "prochem jesteś i w proch się obrócisz", w myśl, którego starano się nie utrudniać procesu rozkładu zwłok. Istnienie tego zwyczaju miało także związek z wiarą w zmartwychwstanie - "[...] i zmartwychwstaną wszyscy i Mesjasz poprowadzi ich do Jerozolimy. Kości w grobie toczyć się będą pod ziemią, aż się dowloką do świętego miasta [...]" - a trumna mogłaby to uniemożliwić.

Zarówno grób jak i cmentarz w religii żydowskiej są rytualnie nieczyste i czynią takimi każdego, kto znajdzie się w promieniu 2 m od nich. Ze względu na to cmentarze nie są odwiedzane codziennie. Człowiek żywy powinien pojawiać się tam jedynie na pogrzebie, albo by odwiedzić groby bliskich zmarłych, rabina lub cadyka. Ten obowiązek dotyczy tylko najbliższej rodziny, choć uczestnictwo w pogrzebie nieznanego traktowane jest jako dobry uczynek. Cmentarz odwiedza się przede wszystkim w rocznicę śmierci zmarłego, na odwiedzanym grobie stawia się świecę, nie przynosi ani nie sadzi kwiatów - są one przeznaczone dla ludzi żywych. Odwiedzający groby cadyków pozostawiają na nich kartki (kwitełech) z prośbami do przedstawienia Bogu. Obowiązkiem rodziny jest odwiedzanie grobu w rocznicę śmierci. Na cmentarze przychodzi się bardzo licznie dnia dziewiątego miesiąca aw - rocznica zburzenia świątyni jerozolimskiej, i w miesiącu Elu, poprzedzającym żydowski Nowy Rok.

Cmentarze związane są z szeregiem nakazów rytualnych wynikających z jego nieczystości oraz szacunku dla zmarłych. Domy mieszkalne powinny być oddalone od cmentarzy o minimum 50 łokci - 25 m, nie wnosi się na teren cmentarza Tory, tefilin, nie wolno pić ani jeść, wypasać zwierząt ani zbierać siana. Nie wolno także skracać sobie drogi przez cmentarz. W Polsce było przyjęte, że kobiety, mężczyźni i dzieci chowano w oddzielnych kwaterach, rzędami w kolejności umierania. Wyjątek robiono jedynie dla kolejnych rabinów gminy. Zasady te zmieniono dopiero wraz z pojawieniem się asymilacji,

czyli od XIX w. Zgodnie z tradycją cmentarz jest na zawsze miejscem świętym, przy czym najważniejsze jest to co kryje ziemia, i nie ma znaczenia czy cokolwiek zachowało się na jego powierzchni. Na cmentarzach żydowskich poza zmarłymi, uroczyście grzebano także zużyte lub sprofanowane zwoje Tory i inne święte księgi zawierające imiona Boże, czasami stawiano im także pomniki.

Postawienie nagrobka należy do obowiązków rodziny (w pierwszej kolejności dzieci) w pierwszą rocznicę pogrzebu. Wielkość oraz forma zależy od zamożności fundatorów, najubożsi otrzymywali zwykłą deskę z napisem, pomniki kamienne stawiali ci, których było na to stać. Postawiony nagrobek pozostawiano "opiece Bożej", nie wolno go było niszczyć, ani nikt nie miał obowiązku troszczyć się o niego.

Podstawową formą nagrobka jest macewa, czyli stela - pionowo stojąca płyta, a szczególną formą pomnika jest ohel, niewielki najczęściej murowany budynek, wznoszony nad grobem cadyka lub słynnego rabina. Macewy wykonywano zazwyczaj z materiałów najłatwiej dostępnych na danym terenie, mógł to być więc piaskowiec, wapień, a także granit oraz całe głązy narzutowe, w XIX w. pojawiły się także stele żeliwne.

Płytę nagrobną lokowano w głowach, czyli od zachodniej strony grobu, a lico nagrobka zwrócone było bądź na wschód (częściej) bądź na zachód. Proporcje i kształty macew bywały różne - od niskich i szerokich do zbliżonych do słupa. Najbardziej zróżnicowana jest górna część, przybierająca najróżniejsze kształty, najczęściej łukowate. Górna część, bardzo ozdobna, nawet dla osoby nie znającej języka hebrajskiego, jest czytelna. Zawierała bowiem płaskorzeźbę mającą znaczenie symboliczne. Owa symbolika oznaczała różne cechy zmarłego, którymi określany był za życia. Ponieważ judaizm zabrania przedstawiania w sztuce postaci ludzkich, w zdobnictwie dominują motywy roślinne i zwierzęce, przedmioty związane z kultem lub z wykonywanym przez zmarłego zawodem.

Jednym z najstarszych i najczęściej opowiadanych mitów dotyczących żydowskiego pochówku, są przekazy, jakoby Żydzi chowali swych zmarłych w pozycji siedzącej - "w kucki". Talmud jerozolimski określa najdogodniejszą pozycję do układania zwłok zmarłego na boku, mimo to nowożytni Żydzi europejscy chowali swych zmarłych wyłącznie w pozycji wyprostowanej, leżących na plecach. Wschód to kierunek na którym znajduje się Erec Israel z Jerozolimą, gdzie po nadejściu Mesjasza i na jego wezwanie mają powrócić wszyscy Żydzi, to też zmarły powinien być zwrócony twarzą na wschód (a więc głową na

zachód) i w tej pozycji oczekiwać zmartwychwstania. Zmarły powinien być ubrany w tałas i tefilin, dzięki czemu spoczywa on w pełnej gotowości do modlitwy - tak jak człowiek żywy.

Najbardziej tajemniczym zwyczajem jest wyposażanie zmarłego w monety lub monety - były to z reguły jedna lub dwie monety przy obu skroniach. Monety odgrywały pewną symboliczną rolę w obyczajowości żydowskiej, istniał zwyczaj zaszywania monet w nowej poduszce, dawano sobie monetę "na szczęście" przy różnych okazjach. Co miała oznaczać praktyka wkładania monet do grobu pozostaje tajemnicą. Bardzo oryginalny był zwyczaj kładzenia do grobu kłódki. Nie znamy czasu gdzie narodził się ten obyczaj i gdzie był praktykowany, w zasadzie dowiadujemy się o nim głównie z badań archeologicznych. Kłódki znajdowały się na ogół w rejonie czaszki zmarłego, ale były również takie które znajdowano w rejonie miednicy lub kości udowych. Kładąc kłódkę do grobu chciano by zmarły nie przekazywał tego, co się dzieje na tym świecie, przy czym kładziono ją nie bezpośrednio na usta lecz na deskę wierzchnią na wysokości ust. Kłódka to znak zamknięcia grobu po wieczne czasy - jedno z talmudycznych określeń grobu oznacza "zamknięcie", "zamek".

Przykrywanie oczu zmarłego skorupkami, zamykanie ust lub w ogóle grobu kłódką - wszystko to było przejawem usilnych starań, by zmarły został odizolowany od świata ludzi żywych. Śmierć w judaizmie jest zjawiskiem złożonym i wielofazowym, uważa się, iż zmarły tuż po śmierci zachowuje świadomość tego wszystkiego, co się wokół niego dzieje, niektórzy szli jeszcze dalej twierdząc, iż zmarły słyszy podczas własnego pogrzebu mowę wygłaszaną nad jego grobem. Uważano także, iż nawet umarli spoczywający w grobach nie byli zupełnie pozbawieni świadomości i czucia, bano się nawet tego, że oni widzą i słyszą to co się dzieje w otaczającym świecie ludzi żywych.

Otoczony parkanem cmentarz, zaopatrzone w niezbędne budynki gospodarcze w myśl religii mojżeszowej powinien posiadać Dom Przedpogrzebowy, do budowy którego kaliska gmina przystąpiła w roku 1926. Wybudowanie tak okazałego obiektu wiązało się z wielkimi nakładami finansowymi. Coraz trudniejsza sytuacja gminy i całej wspólnoty spowodowała, iż do wybuchu II wojny światowej budynek nie został ukończony - nie wybudowano planowanego piętra a dach nie został zwieńczony kopułą. Wkroczenie wojsk hitlerowskich, okupacja kraju i coraz większe represje nękające społeczność żydowską spowodowały, że pozostawiono budynek swemu losowi. Władze niemieckie częściowo kończą budowę, oczywiście tylko na poziomie niezbędnego zabezpieczenia obiektu.

Na cmentarz wchodzi się od ulicy Podmiejskiej, brama na co dzień jest zamknięta, jednak po wcześniejszym uzgodnieniu z opiekunem cmentarza, nekropolię można zwiedzić. Na bramie wejściowej znajduje się tablica informująca z numerem kontaktowym.

Po przekroczeniu bramy, po prawej stronie usytuowany jest budynek Domu Przedpogrzebowego, obecnie pełniącego funkcję Domu Pamięci i Izby Muzealnej poświęconej kaliskim Żydom. W izbie zapoznamy się z historią społeczności żydowskiej miasta, od czasów Statutu Kaliskiego, po dzień dzisiejszy.

Na terenie cmentarza do 1939 r. pochowano przeszło 3000 osób. Do czasów obecnych ocalało ponad 100 nagrobków, w tym 10 postawionych po II wojnie światowej (w większości pochodzących z warsztatu Szaję Kawe).

Idąc alejką po lewej stronie budynku Izby Pamięci, widzimy prostokątne obmurowanie, jest to grób ukochanego rabina kaliskiego, JECHASKIELA LIPSZYCA. Obok w mniejszym i niższym obmurowaniu spoczywa jego syn, także kaliski rabin, ELIZER LIPSZYC.

JECHASKIEL LIPSZYC do Kalisza przybył w 1906 roku na prośbę władz gminy kaliskiej wyrażonej w postaci tzw. "Ksaw Rabonauš" (pismo wyborcze na rabina miasta). Żydowska gmina wyznaniowa w Kaliszu zaliczała się do gmin wielkich. Posiadała rabinat, w skład którego wchodził rabin i czterech podrabinów. Lipszyc był znanym na całym świecie rabinem i kaznodzieją, zarówno w środowiskach ortodoksyjnych, jak i postępowych Żydów. Jego główne dzieło rabiniczne to Hamidrasz Wehamaase (Nauka a praktyka, w Pięciu Księgach Mojżeszowych), zawierające komentarze do Tory. W Kaliszu Lipszyc zajął się działalnością społeczną na rzecz najuboższych członków społeczności żydowskiej. Organizował lepsze warunki lokalowe i higieniczne oraz zajmował się edukacją biednych i osieroconych dzieci żydowskich. W początkach I wojny światowej przebywał za granicą. Wróciwszy do Kalisza, stanął na czele Komitetu Ratunkowego, dla którego zebrał w USA dużą sumę pieniędzy. Po wyzwoleniu Polski w 1918 r., został wybrany do Rady Miejskiej. Był zwolennikiem odbudowy siedziby narodowej w Palestynie. Utrzymywał kontakty z naczelnym rabinem Palestyny rav Kukiem. Wszedł w skład prezydium Agencji Żydowskiej w Paryżu. Pełnił także funkcję prezesa Krajowego Związku Rabinów w Polsce. Wykładał Talmud dla członków młodzieżowej organizacji ortodoksyjnej "Cejrej Agudat Jisrael" (Młodzi Związku Izraela). W 1930 r. napisał przedmowę do Pinkasu, kronikarskiej książki pamiątkowej gminy żydowskiej w Kaliszu. Działał w organizacjach charytatywnych, m.in. był honorowym przewodniczącym organizacji Linot Hacedek (hebr. Uczciwy Nocleg).



Posiadał wielki autorytet, dzięki któremu nie dopuszczał do ostrych konfliktów w gminie żydowskiej i poza nią. Zmarł w 1932 r.

Za grobem rabina Lipszyca znajduje się „cześć męska” cmentarza. Na uwagę zasługują macewy z bogatą ozdobną ornamentyką. Nagrobki wykonano głównie w piaskowcu, a symbolika nawet osobom nie znającym języka hebrajskiego pozwoli dowiedzieć się pewnych informacji o pochowanych tam ludziach. I tak widzimy macewy z książkami czy wręcz całymi szafami książek. Symbolizują one mężczyzn biegłych w naukach religijnych. Zauważymy dłonie stykające się dwoma palcami, to symbol osób wywodzących się z rodu kapłanów (koheni), będą dzbanki z wodą, to lewicy, którzy obmywali dłonie kapłanom, będą Gwiazdy Dawida, symbolizujące naród żydowski i wiele innych. Na uwagę zasługują kolorowane macewy, do barwienia których wykorzystywano kolor czarny, niebieski i żółty.

Cześć kobieca niestety nie zachowała się, pozostały pojedyncze nagrobki, na których zobaczymy świece, świeczniki, złamane drzewa lub kwiaty – symbol przerwane go życia.

Poruszając się dalej zobaczymy niewielki budynek z półokrągłym dachem, jest to ohel (namiot) w którym pochowano zmarłego w 1939 r., JESZAJAHU syna ABRAHAMA MOSZE WELTFREIDA z Rozprzy, wnuka JEHIELA z Aleksandrowa. Rabin WELTFREID, był chasydem. Aleksander, skupiał wokół siebie grupę kaliskich chasydów, zwolenników jego błogosławionego dziadka Jehiela. Rabin mieszkał przy ul. Ciasnej 21, tam też, w oficynie znajdowała się prowadzona przez niego bożnica.

Idąc w głąb cmentarza zobaczymy pomnik wystawiony w 1964 r. upamiętniający zamordowanych kaliskich Żydów.

Obok pomnika znajdują się symboliczne groby pomordowanych w czasie II wojny światowej kaliskich Żydów, to ocalałe rodziny, dla upamiętnienia swych bliskich ufundowały te pomniki. Na uwagę zasługuje grób JECHIL PAKENTREGER urodzonego w 1882 r., bojownika i więźnia rewolucji 1905 r., zamordowanego w 1942 r., oraz grób rodziny KAWE i GLUBE. Rodzina Kawe, to właściciele zakładu kamieniarskiego, z ich rąk wyszło wiele przedwojennych macew, a ich syn Szaje Kawe, jedyny który ocalał z wojny, także prowadził zakład kamieniarski w Kaliszu a po wyjeździe z Polski w Izraelu. Hersz Glube był najlepszym przedwojennym krawcem damskim.

Ostatnim pochówkiem, którego dokonano na cmentarzu, był pogrzeb pułkownika W.P. dowódcy Batalionów Chłopskich Henryka Zielińskiego (Chaima Solnika). Henryk

Solnik tak naprawdę był żołnierzem Armii Krajowej, pochowano go z wielkimi honorami jako żołnierza Batalionów Chłopskich. Pułkownik wojska polskiego, członek Poale Zion lewica okręgu kaliskiego, radny Miasta Kalisza. W ostatnich dniach sierpnia 1939 r., udał się do Warszawy, by tam dołączyć do macierzystej jednostki wojskowej. Po kapitulacji Warszawy, przebywał w stolicy na „aryjskich papierach” pod nazwiskiem Marian Henryk Zieliński. Działał w podziemiu pod pseudonimem „Henryk”. Jego podwładni nie wiedzieli, że jest Żydem. Cały czas utrzymał kontakt z ojcem - Hermanem Solnikiem, przebywającym w warszawskim getcie. Jako Polak wszedł do getta i przez ojca nawiązał kontakt z bojownikami. Organizował przerzuty broni i amunicji dla getta. Henryk Zieliński (Solnik) po wojnie na krótko wrócił do Kalisza, następnie przeprowadził się do Gdyni, pozostał przy swoich okupacyjnych personaliach, pracował na Uniwersytecie w Gdańsku. Odznaczony Virtuti Militari i Krzyżem Grunwaldu. Zmarł 8 marca 1962 r., jego ostatnią wolą było, aby spocząć na żydowskim cmentarzu w Kaliszu.

Jego grób znajduje się obok symbolicznego grobu jego ojca HERMANA SOLNIKA (urodzony w 1869 r.) i jego matki GUSTAWY. Herman Solnik był przedwojennym radnym Miasta Kalisza, społecznikiem, redaktorem żydowskiej gazety, ale przede wszystkim pisarzem i poetą opisującym życie społeczności żydowskiej Kalisza i okolicy a także syjonistą. Herman Solnik zginął w Warszawie w pierwszych dniach powstania w getcie.

Na teren cmentarza zostają przewiezione także ekshumowane w 1967 r. z błaskowskiego cmentarza szczątki tamtejszej społeczności żydowskiej. Nad grobem wzniesiono pomnik, a obok ułożono ocalałe macewy z Błaszek. Pomnik i macewy znajdują się po lewej stronie wchodząc bramą główną.

Powojennych pochówków jest niewiele, ich wygląd różni się od przedwojennej formy macewy. Zazwyczaj jest to lastrykowy grób w kształcie prostokąta. Przykładem niech będzie nagrobek KAROLINY LEWICKIEJ, zmarłej w 1946 r. Karolina Lewicka wojnę przeżyła w zakonie, tam przeszła na wiarę katolicką, umierając poprosiła jednak córkę, aby pochować ją na cmentarzu żydowskim w obrządku mojżeszowym. Kiedy zmarła, katolicycy duchowni chcieli pochować ją zgodnie z zasadami Kościoła Katolickiego, odebrano zwłoki córce i przystąpiono do przygotowania uroczystości pogrzebowej. Społeczność żydowska Kalisza nie chciała na to się zgodzić, wybuchły protesty i po potwierdzeniu ostatniej woli zmarłej, ciało pani Lewickiej wydano. Została ona pochowana przy ul. Podmiejskiej.

Na płycie nagrobnej upamiętniono także pomordowanych członków rodziny Lewickich: JANA, BERNARDA, STELLI, oraz wnuków BERTY, ALEKSANDRA i KAROLA.

W roku 1989 Fundacja Nissenbaumów (przy ogromnym wsparciu finansowym Związku Kaliszczan w Izraelu) wraz z władzami Kalisza sfinansowały ogrodzenie terenu. W tym samym roku Fundacja Nissenbaumów wydobyła blisko 2000 macew pochodzących ze starego cmentarza, którymi Niemcy obmurowali jedną z odnóg Prosny. Początkowo przewieziono je na teren starego żydowskiego cmentarza, jednak nowe przeznaczenie terenu - boisko szkolne, nie dało gwarancji należytego poszanowania pamiątek. Ówczesne władze wojewódzkie zdecydowały się na przewiezienie tablic na teren nowego cmentarza, jak twierdzono, właśnie tam miały one znaleźć godne miejsce spoczynku. Niestety zniszczeniu uległo wiele płyt. W 1998r. kompetencje nieistniejącej kaliskiej gminy żydowskiej przejęła Gmina Wyznaniowa Żydowska we Wrocławiu. Decyzją wojewody kaliskiego z dnia 28 września 1998r. działka nr 13/37 o powierzchni 1,0919 ha, objęta KW 13448 przeszła na własność wrocławskiej gminy.

*Niech będzie uwielbione i poświęcone Imię Jego wielkie na świecie, Który stworzył wedle woli Swojej i niech ustali królowanie Swoje za życia waszego i za dni waszych i za życia całego domu Izraela rychło i w czasie bliskim - i mówcie Amen! Niech Imię Jego wielkie będzie błogosławione na zawsze i na wieki wieków. Niech będzie błogosławione i opiewane, uświetnione, wywyższone, wyniesione, wystawione, uwielbiane i chwalone Imię Świętego, błogosławiony On, wyższy On nade wszelkie błogosławieństwa, pieśni, hymny i dziękczynienia, które głosimy na tym świecie, i mówcie: Amen! Oby przyjęte były modły i błagania całego Izraela, przez Ojca ich, który jest w niebie, i mówcie Amen! Niech spłynie pokój wielki z niebios i życie na nas i na cały Izrael - i mówcie Amen! Ten który sprawia pokój w niebiosach Swoich, niech ześle pokój na nas i cały Izrael - i mówcie Amen!*